

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie kwart.	mies.
w Krakowie	12 zlr. — 3 zlr. — 1 zlr.	
w Austrii z przesyłką 16	4 „ 1 „ 40.	
w Niemczech	12 tal. — 3 tal. — 1 tal.	
w Francji	80 fr. — 20 fr. — 7 fr.	
w Serbii, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. — 12 fr. — 4 fr.	
w Turcji	64 „ 16 „ 6 „	
w Belgii	56 „ 14 „ 5 „	

KRAJ

Przedpłata przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska 1. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (insetów).

w pierwszym umieszczeniu wiersz . . 8 cent.
w każdym następnym umieszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Z. J. Wywiakowski, handel Wieruchowski.
Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — W Wiedniu: Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 38. — W Berlinie, Monachium, Zürichu i St. Gallen: Rudolf Mosse München. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Hasenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Jeszcze we wtorek powróciła delegacja austriacka z Pesztu, a dziś bierze już udział w dyskusji wyznaniowej rady państwa, gdzie jest na porządku dziennym drugie czytanie ustawy o klasztorach. W izbie panów toczą się obrady nad projektem podatku na fundusz religijny.

Referenci jednak delegacyjni pracować będą ciągle i gromadzić materiał dla przyszłych wniosków. Cała więc ich robota, jak się spodziewać należy, z dniem 10go maja skończona będzie; poczem zostanie odroczone zapewne rada państwa, a komisja finansowa uda się do Pesztu.

Przedwczoraj skończyło się po dłuższej dyskusji w rajchstagu niemieckim pierwsze czytanie projektu do prawa o służbach kościelnych i postanowiono przejść do czytania drugiego. Wczoraj było na porządku dziennym pierwsze czytanie ustawy prasowej, oraz interpelacja Szulze-Delitsch'a względem uregulowania kas pomocowych dla robotników.

Zamknięcie sesji nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Francuskie dzienniki urzędowe donoszą, że pierwszym przedmiotem obrad na najbliższym posiedzeniu zgromadzenia narodowego będzie znowu ustawa wyborcza, co jest bardzo prawdopodobnem. Monarchiści bowiem i większość izby wersalskiej ponosząc ciągle klęskę przy wyborach uzupełniających, zechcą zapewne jak najprędzej ukroć wodze głosowaniu powszechnemu. *Republique française* wątpi jednak, czy ten środek doprowadzi ich do celu.

Espérance du peuple donosiła niedawno, że deputowany de la Rochette upoważniony został przez swoich kolegów ze skrajnej prawicy do złożenia oświadczenia w imieniu swjej partji względem przedłużenia władzy Mac Mahona z d. 19 listopada. Obecnie wystosował tenże deputowany list do wspomnianego dziennika, gdzie potwierdzając doniesienie jego przytacza powody, dla których oświadczenie to do skutku nie przyszło, a oraz odsłania pewną historyjkę zakulisową, mianowicie w jaki to sposób udało się księciu Brogliemu uzyskać większość dla septenatu.

Przedłużenie władzy — powiada de la Rochette — miało być podług zapewnień ministrów Brogliego i Ernoula tylko bronią przeciwko radykalizmowi; nie miało ono zupełnie być przeszkodą dla większości w ogłoszeniu monarchji i marszałek Mac Mahon nie miał temu nigdy stać na zawadzie. Obecnie zaś okoliczność, że broń ukuta na radykalizm zwraca się przeciwko rojalistom jest dla niego i jego przyjaciół doświadczeniem, z którego skorzystać będą umieli. — List ten powtarza cała klerykalno-legitymistowska prasa. *Union* zaś dodaje tajemniczo, że jest on tylko przygotowaniem do bardzo ważnych wypadków.

Słychać w kołach dobrze poinformowanych, że w orędziu Mac Mahona szczególnie położony będzie nacisk na konieczność zachowania siedmioletnia z charakterem republikańskim, bez wykluczenia jednakże przez to prawnej możliwości restauracji monarchji.

Wiadomo czytelnikom naszym, że w ostatnich dniach odbywało się w Szwajcarii głosowanie nad rewizją konstytucji związku. Otóż w tej sprawie pisał *Neue Zürcher Zeitung*: „Zreformowana ustawa związkowa została przyjęta większością głosów przez lud i przez stany. Radosna ta wieść przebiega dziś wszystkie okolice Szwajcarii, wszędzie rozlega się dźwięk dzwonów wśród uroczystości radosnego zdarzenia. Na wszystkich górach zapalone będą dziś wieczór ognie dla obwieszczenia wszystkim krajom, że związek szwajcarski wznosił własną pracą i z własnego materiału nowy swój dom. Szczęście ci Boże, ludu szwajcarski! Słońce, które od dwóch lat było cokolwiek zaćmione, wytoczyło się z chmur znowu jasne i czyste i spoziera wesoło na nasze doliny, śląc serdeczne pozdrowienie odradzającej się Helweccji.“

Ostatnie wypadki w Szwajcarii bardzo sympatycznie przyjęte zostały w Niemczech i we Włoszech.

Flota hiszpańska zaczęła wreszcie działać a pierwszą jej czynnością było bombardowanie miast Santurce i Portugalety, co wywarło tak doskonały skutek, że karliści miasta te opuścić musieli. Gdyby się doniesienie to sprawdziło, zajęcie tych miast byłoby dotkliwym ciosem dla karlistów. Z Portugalety bowiem dostać się

już można bardzo łatwo do Bilbao i uwolnić je od oblegających.

Polityka uległości.

Sprawowanie urzędu ministerjalnego przez p. Ziemiałkowskiego wzbogaciło doświadczeń politycznych Galicji jednym doświadczeniem więcej. Ministerstwo bowiem p. Ziemiałkowskiego wykazuje jasno, że z centralistami niemożliwą jest polityka pojednawcza a jedynie skuteczną polityka stanowcza, bez względu na to, że się tak wyrazimy „rezolucyjna“. Jest to pewnik, który nie potrzebuje innego dowodu jak historii polityki delegacyjnej z ostatnich kilku lat. Dopóki sejm galicyjski stał nieprzejednany przy postulatach rezolucji, dopóki delegacja nasza nie chciała słyszeć o żadnych ustępstwach a w radzie państwa siedziała zawsze tylko jak na tłumoku: tak długo nikt o uszczupleniu praw krajowych nie myślał a centraliści liczyli się z nią zawsze przy wszelkich sprawach i wyborach parlamentarnych według pewnej stałej normy przestrzegając ściśle względów winnych tak znacznej frakcji parlamentarnej reprezentującej i kraj wielki koronny i narodowość historyczną. Dopóki delegacja polska w radzie państwa stała na stanowisku bezwzględnej opozycji, ze strony centralistów słychać było tylko o różnych propozycjach „ugody z Galicją“, o gotowości ustępstw i t. p. Być może, że to wszystko nie było szczerem ale przynajmniej było dowodem pewnego szacunku, pewnego liczenia się z ważnym czynnikiem parlamentarnym. To wszystko dziś się zmieniło. Odkąd w radzie korony zasiadł minister-rodak, którego program polityczny streszcza się w słowach: „paktowanie z centralistami“ — odtąd delegacja nasza wystawiona jest na ciągłe zamachy polityczne i parlamentarne, odtąd centraliści rzucają się na użyśkanie praw kraju naszego, odtąd przy każdej sposobności w sprawach parlamentarnych sadzą się na okazywanie delegacji naszej swego lekceważenia.

Podczas kiedy za bürgerministerstwa centraliści sami przyczynili się do usuwania z Galicji resztek dawnego systemu germanizacyjnego; podczas kiedy ministerstwo owo samo w drodze rozporządzenia

zaprowadziło w Galicji język polski w urzędach i sądach: dziś za ministerstwa dra Ziemiałkowskiego sprzymierzeńcy centralistów, myślą oni tylko o tym przy każdej sposobności, jakby Galicji ująć z tych praw samorządnych i autonomicznych, których już od kilku lat używa.

Od 12 lat, odkąd tylko delegacje galicyjskie zasiadają w radzie państwa, nie umiały one w łonie swém tak gorących wielbicieli wierno-konstytucyjności, austriackości i rządowości, jak dzisiejsza w osobie mowy swego dr. Dunajewskiego: a jednak nigdy centraliści nie dali delegacji galicyjskiej czuć w tak bezwzględny sposób swęj przewagi liczebnej, nigdy nie pomijali przy wyborach parlamentarnych w tak bezwzględny sposób reprezentantów Galicji, nigdy nie traktowali ich tak per „non sunt“ jak obecnie.

Odkąd tylko delegacje galicyjskie rady państwa wysyłały członków swych do delegacji wspólnych, zawsze dotychczas w komisjach budżetowych tych wspólnych delegacji zasiadali posłowie galicyjscy, członkowie izby niższej: pierwszy to raz dopiero dzisiaj widzimy, że delegacja przedlitawska z posłów galicyjskich żadnego do komisji budżetowej nie wybrała. Aby zaś taki rezultat osiągnąć, trzeba było gorących zapewnień dra Dunajewskiego, że Polacy są lojalniejsi od Niemców, że są więcej wiernokonstytucyjni aniżeli centraliści, że są więcej rządowi aniżeli — rząd sam! Zaprawdę! świetny rezultat parlamentarny — trzeba było wielkich „meżów stanu“, aby doprowadzić do takiej perfekcji — lekceważenia reprezentacji galicyjskiej ze strony centralistów. Ale rezultat ten ma swoją wartość, bo przypomniał głośno delegacji naszej, że i w życiu politycznym sprawdza się przysłowie, że kto sam siebie nie szanuje, od nikogo też uszanowania nie doznaje.

Oby niektórzy członkowie delegacji naszej skorzystali z tej nauki — może ona wpłynie nieco chłodząco na gorącą ich służbistość względem centralistów — może z niej wyniosą przekonanie, że w polityce uległość równa się z góry przegranej, że kto inną rolę odgrywać nie umie — niechaj się nie podejmuje reprezentowania narodu i interesów jego na szwank nie naraża.

ODALISKI.

Powieść historyczna

Lewina Schückinga.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Za wiele, dobroci za wiele, rzekł z żywością pan nie jesteś w podobnym wypadku. Ja znam ludzi, większą część osób, składających dwór Jego Cesarskiej Mości, to charaktery, które ja całkowicie przenikam. To są pustaki, błazny, kpinkarze. Dla cudzej zaśluby nie mają oni żadnego uznania. Zazdroszczą wszelkiej wyższej zdolności. Nienawidzą każdy talent. O, znam ich. Jest to charakterystyczne, że w naszych czasach ton rozmowy coraz więcej traci godności i powagi. Dziś nie inaczej się bawią tylko szydząc i naśmiewając. Jam tego nigdy nie cierpiał, sztyderstwo i naigrzanie się są mi nader wstrętne. Nie znam nie obrzydliwszego nad to bezustanne dowiecipkowanie, w którym się rozpływa konwersacja panów dworskich. A gdy nieszcześliwym trafem przewyższa się tych płaskich dowiecipniów w ćwiczeniach rycerskich, jako też wy-

kształceniem umysłowem, gdy nadto wyższość tę najmiłościwiej uznają najjaśniejsze osoby i przy każdej sposobności łaskawie podnoszą — wiesz, panie wicehrabio, że cesarz wiele mię sobie waży — śmiem powiedzieć, że mu jestem potrzebny; gdyby mnie nie miał przy sobie....

— Nie wiedzielibyśmy doprawdy, jakby wtedy poszły sprawy państwa — rzekł Bojador wstrzymując potok krasomówstwa małego człowieka — wiem, wiem, baron Klejn jest w godnych zaszczości łaskach u najjaśniejszego pana; ale baronie, i na pańskim miejscu ja bym nie z tej łaski był najbardziej dumnym w obecnej chwili, naturalnie gdy bym był na pańskim miejscu.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć? Nie byłbyś pan najbardziej dumnym z łaski cesarza?

Bojador przypatrywał mu się chwilę ze zdradzieckim uśmiechem.

— Rozumiesz mnie pan! — rzekł potem.

— Na honor, nie rozumiem pana.

— Jakto? Nie domyślasz się pan nasreszcze swego ostatniego podboju?

— Ostatniego podboju? Na moją brodę, jak przysięga Turek...

— Dobrze, przysięgaj pan, jak Turek... chodzi tu właśnie o odrobinę tureczyny.

— Tureczyny?!

— Pan ciągle udajesz zdumionego! A jednak dałem panu wyraźnie poznać, że jestem wtajemniczony, że pan nie potrzebujesz udawać przedemną skrytego!

— Ale, mój panie wicehrabio, ja głupieję z zadziwienia; prawdziwie nie domyślam się, do czego pan strzelasz!

— Naprzód do szczęścia pana u dam. Masz pan szalone szczęście! Czy zawsze je miałeś, baronie Klejn?

— Zawsze? czasem. Skoro się umie trzymać i zna się na toalecie, to się robi tu i owdzie wrażenie. Otóż nie chcę dłużej się zapierać. Raz byłem nawet bliżki ożenienia. Była to bardzo stosowna partja. Pewna hrabina węgierska. Nadzwyczaj piękna, czarująca piękna. W posagu miała dostać ogromne dobra w Banacie od matki swojej, która była jedyną dziedziczką. Jużem poczynił wszystkie przygotowania. Umieblowałem dom w mieście, układałem się o wilę w Laksenburgu...

— Co pan mówisz! I o cóż się rozbiła tak wyborna partja? Może narzeczona umarła?

— Nie...

— A więc rodzice oparli się jej skłonności?

— I to nie, rzecz miała się wcale po prostu.

— Pan sam zaniechałeś zamiaru?

— Nie, ona oświadczyła, że mnie nie chce; uszanowałem więc jej wolną wolę, tém bardziej, że i rodzice przeciwko mnie byli. Cofnąłem się wspaniałomyślnie.

— Byłeś wielkim wtedy baronie!

— Mam już taką naturę. Trzeba każdemu zostawić wolną wolę. Ale mów pan dalej... Opowiedz, co opowiedzieć chciałeś.

— Nie wiedziałem, że mam mieć odkryć panu rzecz nową. Chciałem tylko, zazdroszcząc panu ostatniego zwycięstwa, podrażnić go trochę; ale ponieważ pan wyraźnie powiedziałeś, że się brzydzisz wszelkiem dokuczaniem i żartami w konwersacji, nie pozostaje mi nic, tylko umilknąć i o czem innem zacząć rozmowę.

— Nie było to powiedziane do pana — wtrącił mały baron, którego męczyła tajemnicza zmianka Bojadora. Owszem, mów pan, mów!

— Mogłbym stracić łaskę pańską!

— Jeżeli się tego obawiasz, wicehrabio — odrzekł z powagą baron Klejn — to porzuć tylko ton żartobliwy i objaśnij mię serjo o rzeczy.

— Co za brata uwaga! Więc serjo, baronie Klejn, opowiedz mi serjo... nigdy jesz-

Wybory do rad powiatowych.

Z małych miasteczek powiatu rzeszowskiego został wybrany do rady powiatowej dr. Ambroży Towarnicki i mieszczanin ze Strzyżowa p. Harmata — miasto Rzeszów wybrało: Rybickiego adwokata, Kalinowskiego aptekarza, Pogonowskiego notariusza, Skrzyńskiego właściciela dóbr i Rejnosa adwokata.

W Nowym Sączu zostali wybrani: Ignacy Płochocki burmistrz miasta, Olśzewski adwokat krajowy, dr. Bersohn adwokat krajowy, Klemensiewicz dyrektor gimnazjalny, Jahna pensjonowany c. k. radca krajowy dyrekcji skarbu; zaś z miasteczek: Stary Sącz, Piwniczna, Muszyna, Tylczy i Łącko obrani: Pawlikowski burmistrz z Starego Sącza i Buschek mieszczanin z Piwnicznej.

W Jarosławiu wybrani zostali do rady powiatowej: Bartsch, Bartoszewski c. k. notariusz (wiceburmistrz miasta, poseł na sejm krajowy, deputowany do rady państwa), Weiss burmistrz miasta i Raff lekarz — wybór pomyślny, chociaż jeden z członków obarczony tyłu urzędami może nie będzie mógł należycie pełnić obowiązku.

W Przemyslanach z miast wybrani: Walerjan Czajkowski ze Swierza, dr. Albin Waligórski z Przemyśla i Mroczkowski, mieszczanin z Przemyśla.

W Brodach z grupy wiejskiej wybrano do rady powiatowej 6 księży r. g., adjunkta sądowego z Brodów Rożankowskiego i 3 włościan; z miasteczek: notariusza Witosławskiego i 1 mieszczanina z Załoziec. Z miasta Brodów: Hausnera, Goldhabera, Małaczynskiego, Kolischera i Aleks. Marguliesa. Z brodzkich wybrano Goldhabera już po raz drugi, Małaczynskiego po raz trzeci; Hausnera, Kolischera i Marguliesa po raz pierwszy.

W Wadowicach z grupy gmin miejskich, wybrani: dr. Henryk Krobicki, dr. Józef Lewandowski, hr. Karol Bobrowski i Józef Kosowski. Wyborcy z 5 miast porozumieli się zawczasu i solidarnie, i dlatego wybory w największym pośpiechu i ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich odbyły się.

W Drochobyczu z grupy miast wybrani zostali: Hersch Goldhammer, Franciszek Lewicki adjunkt sądowy dr. Marek Wohllerner Leizor Gartenberg, Sander Schorr, Mikołaj Piasecki, Jan Zych.

W Brzesku wybrani zostali: notariusz Konstanty Ramuś, Władysław Dąbski, 5 księży i 5 włościan. Wybór odbył się przy asystencji c. k. żandermerji z „naflancowonemi“ bagnetami.

Wybory z kurji miejskiej w powiecie żydaczowskim wypadły jak najpomyślniej.

W Kolbuszowej z kurji wiejskiej wybrano dotychczasowego prezesa hrabiego Zdzisława Tyszkiewicza wszystkimi głosy i 11 włościan.

W Rudkach z kurji wiejskiej przesłała lista świętojurska.

Z miast wybrano pp. Jaworskiego i

Antoniego Górskiego, burmistrza z Kormarna; wybór bardzo dobry.

Z gmin wiejskich powiatu birczackiego wybrani zostali pp. Antoni Tyszkowski terazniejszy prezes, Józef Nowosielecki wiceprezes rady powiatowej, ksiądz rz. kat. Franciszek Staroniewicz i 9 włościan.

W Starem mieście wybory wypadły nadspodziewanie dobrze. Wybrani zostali z inteligencji p. Marceli Rudnicki właściciel dóbr z Topolnicy, p. Jan Głogowski c. k. inspektor skarbowy, prezes Konstanty Bielski, p. Polikarp Strzelecki c. k. pocztmistrz z Chyrowa, Liskowacki właśc. częściowy z Libuchowy, Dymitr Beer gospodarz z Hołowicka, ks. Plato Kałuzniacki z Łużka — resztę włościanie. Z miast wyszli prócz p. Józefa Wajdzickiego burmistrza z Chyrowa, sami mieszcianie, zaledwie umiejący czytać i pisać.

Korespondencje „Kraju“.

Poznań 20 kwietnia.

Rząd rosyjski uchodził dotąd za prototyp barbarzyństwa nowoczesnego. Niemcy nie szczędzą zabiegów, by to mniemanie utwierdzić i rozpowszechnić, stawiając sobie przy każdej sposobności za wzór cywilizacji — my zaś, doznając niezliczonych krzywd pod zaborem moskiewskim, powtarzamy raz utarte zdanie i bez głębszego rozumowania uważamy Moskali za głównych sprawców naszej niedoli.

Rzecz tymczasem w innym przedstawi się światło, skoro się zastanowimy nad tryumfatorskim pochodem Niemców z zachodu ku wschodowi. Przed mniej więcej tysiącem laty zamieszkivali Sławianie kraj położony między Elbą a Wisłą z jednej, Bałtykiem a Dunajem z drugiej strony; część tej ziemi jest dzisiaj wskrósł niemiecką — tradycja tam nawet o pierwotnych mieszkańcach zagasła; o drugą zaś część toczy się obecnie walka między Niemcami a Sławianami.

Nie jest to walka na noże, nie płynie tu krew strumieniami, nie burzą się miasta i grody; — tak było niegdyś, gdy gorliwi w krzewieniu wiary chrześcijańskiej a gorliwsi jeszcze do łupu i zdobyczy Niemcy z krzyżem św. na piersi, z mieczem w jednym a z pochodnią w drugim rękę nawracali pogańskich Sławian; — i tak znów będzie, skoro „krnąbrni“ Sławianie opierać się zechcą niemieckiej kulturze. Dawnych wieków przykładem zachęci Niemcy, owi jezuci północy, jak ich trafnie nazwał genialny nieraz Heine, zrzucają dzisiaj maskę obłudy i kuja w Berlinie prawa, za pomocą których w jak najkrótszym czasie zniemczyć mają poddani berłu pruskiemu Polacy. Kto z nich po upływie pewnego czasu nie zapomni, że rodził się na ziemi polskiej Polakiem, z tym do więzienia, do torby żebraczę, lub zagranicę!

„Niemieckie albowiem Prusy, w dobrze zrozumianym i pojętym interesie całych Niemiec, żadną miarą cierpieć nie mogą, by w granicach państwa żyli ludzie jacyś, którzy, zwąc się Polakami, wiecznie domagają i dobijają się jakiejś urojoną odrębności. W Niemczech nie masz Polaków, jak w ogóle ich nie masz w Europie i nigdy nie było; ci zaś którzy się tak zowią — jest to garstka warjatów i odszczepieńców, których dla bezpieczeństwa publicznego konieczne usunąć wypada; co gdy nastąpi, rząd cesarsko-niemiecki pomyśli o zaokrągleniu swych granic naturalnych.“

Otóż program naszych rządów prusko-niemieckich. Piotr Wielki mógł marzyć o podbiciu Polski, o wytopieniu Polaków nie pomyślał, a jeżeli dwór petersburski kiedykolwiek o tym myślał lub dzisiaj myśli, — bądźmy pewni, że podobna myśl zrodzić się tylko mogła w czasce teutońskiej. Bo też wiele złego, jeżeli nie wszystko, co się działo i dzieje w zaborze rosyjskim, zawdzięczać trzeba niemieckim stupajkom.

Drugim, lecz innego zupełnie rodzaju, nieprzyjacielem Sławian jest Turek, który pokonawszy chylące się ku upadkowi Bizancjum, stał się panem różnorodnych plemion sławiańskich, wchodzących w skład podbitego państwa. Z pod tureckiego jarzma uwolniła się już Serbia, a za jej przykładem pójdą i inne dzielnice. Turek-Muzułmanin nie wytopi nigdy, ani nie przeistoczy poddanych sobie chrześcijańskich Sławian, chyba że w Stambule, podobnie jak w Petersburgu zagnieździ się kamaryla teutońska.

Ze wobec takiego położenia rzeczy odwieczna idea sławiańska i dzisiaj znaleźć musiała zapalonych zwolenników, świadczy artykuł powtórzony z *Kurjera Europejskiego* w nr. 86 waszego *Kraju*. Podaliście go bez komentarza, niezawodnie z powodu niepopularności, jakiej u nas nie słusznie używa kwestja sławiańska; nie słusznie, powtarzam, boć odkąd przestaliśmy być Sławianami? dla czego zobojętniliśmy na nasze pochodzenie sławiańskie? dla czego stała się nam obcą Sławiańszczyzna?... I wiele innych tego rodzaju mógłbym stawiać zapytań, na które trudno by jednym pociągiem pióra odpowiedzieć. Niepopularność nie jest usprawiedliwionym powodem przemilczania kwestji żywotnych. Prawda, że tłumy czytelników innego pragną pokarmu, ale i drugą prawdą jest to, że pisma publiczne czuć powinny nad wszystkim, co czytelników naszych obchodzić powinno, nie troszcząc się zbytecznie o kaprysy tłumów czytających. Miarę zaś doniosłości kwestji sławiańskiej daje nam prasa niemiecka.

I tak n. p. zeszłego roku gdy się pojawiło u nas w Poznaniu kilka rozpraw o konieczności zjednoczenia wszystkich plemion sławiańskich w jedną rzeszę, choćby nawet pod egidą Rosji, pochwyliła to wychodząca tutaj *Posener Zeitung* i zatrąbiła na trwogę, a za nią poszły

inne dzienniki berlińskie. Czują to Niemcy, iż Nemezis dziejowa przedź lub później miecz swój wyszczerbi na ich karkach — chcą zaś zażegnać zawisłą nad nimi burzę, brną coraz dalej w raz obrany kierunku i tępią wszystko co sławiańskie, a przy tém dziele cywilizacji germańskiej nie zapominają o zaszczerpieniu i utrzymywaniu wiecznej niezgody pomiędzy szczepami pobratymczymi. Boć łatwiej pokonać odosobnione jednostki, aniżeli w jedną potężną całość związaną rzeszę. To też Niemcy nie obawiając się ani Czechów, ani Polaków, ani Moskali, każdego z osobna — truchleją na myśl, że te trzy narody mogłyby z czasem zlać się w jedną potężną, niezwykłą całość.

Niestety! wiedząc zbyt dobrze, iż połączenie takie jest niemożliwem przy dzisiejszym stanie rzeczy, pewni zwycięstwa, rozpoczęli u nas swe dzieło zagłady. Z dzisiejszym caratem na czele nie może Rosja uchodzić za państwo sławiańskie, któreby, w danym razie, ujął się chociaż lub mogło ze przesładowanymi pobratymcami. Aleksander I i Mikołaj więcej posiadali zmysłu sławiańskiego, niż Aleksander II; jakim zaś Sławianinem po wstąpieniu na tron będzie carewicz, przyszłość pokaze.

Dzisiaj skazani na własne siły, na własną pracę, zaradność i przebiegłość, powinniśmy uprawiać kwestję sławiańską „Sine ira et studio“, by nas nie zaskoczyła z nienacka i nie zastała nieprzygotowanych do działania. Nie radzę, by się wiązać z komitetem paryżskim, pokładając w nim jakiegokolwiek nadzieję, ale nie sądzę, by mu odmawiać sympatji. Rządy bowiem, pod któremi żywot nasz pędzimy narodowy, lekarstwo mają na zachcianki republikańskie, na sympatję zaś żadnych dotąd nie wynalazły środków. To też ciągle poruszać powinny pisma nasze sprawy sławiańskie i wymieniać swe zdania w tym względzie, a jeszcze skuteczniejszym byłby zjazd redaktorów i porozumienie się zobopólne. Zdaniem mojem, możnaby w tej kwestji do jednego sprowadzić mianownika wszystkie spośród nas odcienia polityczne i religijne i wytknąć sobie plan dalszego jednolitego postępowania. Nieprzyjacieli bowiem jest wspólny, wspólną nam wszystkim dążność do polepszenia bytu i odwrócenia niebezpieczeństw, które nam grożą zagładą.

Co do niepopularności kwestji sławiańskiej przypisać ją należy pomieszanemu pojęć o Sławianofilstwie, Pansławianizm i Moskalofilstwie. Sławianofilem powinien być każdy Polak, który się nie wstydy swe go pochodzenia sławiańskiego; Moskalofilem może być każdy Polak, który rozróżnia dwór petersburski, Finów, Teutonów, Mongołów i Tatarów od Rosjan Sławian; Pansławistą wedle nowszych pojęć, t. j. z autonomją i równouprawnieniem wszystkich plemion pobratymczych, choćby nawet pod hegemonją dzisiejszej Rosji, może być każdy polak, który woli pełnem ży-

cze na światowego i miłego kawalera nie spadło tak świetne, rzadkie i dziwne szczęście. Dama... piękna, jak najpiękniejsza gwiazda wschodu; urodziwa i wysmukła jak palma Syrii, kwitnąca jak róża z ogrodów Damasku...

— O, daj mi pan pokój — przerwał baron Klejn, na którego obliczu dotychczasowy wyraz namiętności ciekawości ustepił miejsca: mocnemu, a groźnemu zmarszczeniu czoła — daj pan pokój ze swoją palmą Syrii, różą Damasku... ze wszystkimi temi wschodnimi hyperbolami; mówisz pan o żydówce, o jakimś nieszczęsnym, obrzydliwym dziecku Izraela, któreś pan umyślnie wykopał, żeby sobie zażartować ze mnie! Znamy się na tém!

— Baronie Klejn! Pan mnie wcale nie znasz — wtrącił Hiszpan — i przez to martwisz mię niesłychanie! Co tam żydówka! Chodzi tu wcale o coś innego; wprowadź mi mówię o wschodzie, wiem, jak się kocha poetyczna, bujna fantazja pańska we wszystkim, co obce, fantastyczne, jaskrawe... ale ta, o której mówię, jest rzeczywistą, ciemnooką córą wschodu, kwiatem rozkosznego, upajającego wschodu, huryską z raju proroka... — Oho, ho! — zawołał mały baron, lekkim drganiem w nogach okazując, że zaczął powoli przechodzić w stan przy-

jemnego wzruszenia.

— Nazywa się Bahneza — ciągnął dalej Bojador — i... Klejnie, szczęśliwy Klejnie, ta Bahneza widziała pana, kocha pana, szaleje za panem!

— Bahneza! Co za dzwiczne imię! Mów pan dalej. Na moją szpadę, awantura ta nęci mię!

— Spodziewam się, inaczej nie byłbyś pan kawalerem takim, jakim jesteś. Ale to wymaga odwagi!

— Panie wicehrabio! — obruszył się baron Klejn — nikt jeszcze nie zwątpił o mojej odwadze, kto nie miał ochoty, żeby jego ciało posłużyło za pułtynek ostrzu mojej szpady.

— Wiem, wiem, mężnyś pan, jak Amadys z Gallji, a śmiały, jak Jakrypant!

— Bahneza! — powtórzył mały baron po cichu, jakby w rozmarzeniu.

— Proszę, opowiadaj pan dalej swoją bajkę wschodnią! — rzekł potem.

— Istotnie zakrawa to na bajkę; ale dowiesz się pan wkrótce, że mówię najszerszą prawdę. Znasz pan Wita Trautsona?..

— O, któż nie zna tego obrzydliwego, nieznosnego cymbała! — zawołał baron Klejn, który wprowadził wielu dworaków cesarskich nienawidził, gdyż oni zbyt ostro go traktowali, lecz nikogo tak nie-

cierpiał, jak grubijanina Trautsona, który zawsze najzłośliwszych pozwalał sobie z nim żartów, a do którego on czuł nadto pewną zazdrość.

Wit Trautson bowiem był dlań poniekąd konkurentem, równie, jak Klejn, posiadającym przywilej rozweselania cesarza. Wit Trautson był trefnisiem czynnym, zaczepiającym, Klejn biernym, cierpiącym — tamten stroił żarty i figle, a ten bywał ich ofiarą.

Rzecz zatem bardzo naturalna, że hrabia Trautson i baron Klejn często się znajdowali w tak blizkiej z sobą styczności, jak podmiot i przedmiot, pomiędzy którymi tworzyła związek złośliwa jakaś, Klejnowi spleciona sztuka, i że dlatego Klejn zaszczycał hrabiego Wita Trautsona najszerzej nienawiścią.

— A zatem — ciągnął Bojador dalej — wiesz pan i to, że Trautson ma po za Faworytą ogród z pawilonem, oślonionym gestami krzakami.

— Wiem o tém — potwierdził Klejn. — Ogród bezpośrednio sąsiaduje z tylnym płotem ogrodu cesarskiego, a łączy obydwaj mała furtka z kratą.

— W pawilonie tym... dalibóg jest to osobliwsza, bajeczna, nie do uwierzenia historia, niby zdarzenie z Tysiąca i jednej Nocy, przeniesione w kasztanową ulicę skromnego ogródka na przedmieściu wie-

deńskim, bajka, jaką w mojej ojczyźnie opowiadają o trzech pięknych córkach królewskich z Alhambry i powtarzają w starych romansach maurytańskich... ale, baronie Klejn, rachuję na najsurowsze, najściślejsze milczenie.

— O, to się rozumie!

— Przysięgasz pan?

— Uroczyście!

— Na honor rycerski?

— Na słowo szlachecka! — rzekł baron Klejn z wielką emfazą.

— Daj mi pan rękę na to!

— Masz ją pan!

— Dobrze: w tym tedy pawilonie prze-mieszkują od kilku dni trzy córy królewskie z Alhambry, perły haremu Haruna al Raszyda, hurysy z raju Mahometa: trzy istoty zachwycające, a najpiękniejsza z nich...

— Bahneza?

— Słusznie, Bahneza jest pańską zdobyczą!

— A! — zawołał Klejn — jest to złośliwy żart pański. Jesteś, jak inni, wicehrabio, ani o włos nie lepszy!

Mały baron rozdąsany odwrócił się od Hiszpana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciem żyć i obracać się w żywiole sławiańskim; aniżeli marnieć i ginąć w żywiole teutońskim; Panslawistą wreszcie wedle dawnych i powszechnie przyjętych pojęć t.j. autokrato caratu niwelujące, z knutem w rękę, wszystko co sławiańskie z poziomem schizmy i Moskwicyzmu — takim Panslawistą żadnemu Polakowi być nie wolno!

Francja.

Jeden z deputowanych lewego środka, mianowicie p. Vernolot, przesłał list do redakcji dziennika *la Presse*, w którym się stara wykazać, że zachęcanie umiarkowanych wszystkich odcieni do utworzenia jednego wielkiego stronnictwa, nie doprowadzi dopóty do żadnego celu, dopóki rząd będzie się starał, aby do tego stronnictwa nie należeli deputowani szczerze republikańskich przekonań. W odpowiedzi na ten list *la Presse* utrzymuje, że republikańscy umiarkowani powinni przedewszystkiem zerwać stanowczo z radykalistami; na to znów odpowiedzieć można, że to zerwanie może tylko w tym razie nastąpić, jeżeli rząd i zgromadzenie zdecydują się uznać Rzplitą, stosując się w tym razie do wyraźnego życzenia opinii publicznej.

Powyższa polemika pojawiająca się ciągle w dziennikach francuskich, nie przedstawia już obecnie żadnego interesu. A wspominać o niej można jedynie dlatego, że niektórzy chcieli w niej upatrywać potwierdzenie pogłosek uporcezywie krążących po Paryżu o wkrótce mającej nastąpić zmianie w łonie gabinetu i złożeniu teki ministerjalnej przez pp. Lary'ego, Depeyre'a a nawet Broglie'go. Przytęm dodawano, że do nowego gabinetu wejdą członkowie lewego środka, mianowicie pp. Béranger i Waddington. Pogłoski te jednak są co najmniej przedczesne. Że gabinet terazniejszy chroma, rzecz to powszechnie wiadoma, ale prawdopodobnie do chwili rozpoczęcia się poferyjnych posiedzeń zgromadzenia narodowego, w łonie gabinetu żadne nie nastąpią zmiany.

Bonapartystowski organ *Constitutionnel* donosi, że dzienniki zagraniczne, a przede wszystkim angielskie i niemieckie, które się dotychczas dopuszczały codziennie na siedmiolate napaści, będą obecnie ulegały surowej kontroli, i jeżeli granice określone w ostatnim okólniku ministra sprawiedliwości przekroczą, będą miały bezwarunkowo debit we Francji wzbroszony. Nadto dziennik francuski, który podobny artykuł przedrukował w swych szpaltach, będzie sądowo ścigany i karany tak, jakby inkryminowany artykuł był przez jednego z jego współpracowników pisany.

Wedle wiadomości z urzędowego za-czerpniętych źródła, państwo ma sprzedać niezadługo miejscowości Meudon, Malmaison i Villeneuve d'Etang. Niezależnie od tego będą również sprzedane place we-wnątrz miasta położone, na których stały budowle rządowe za czasów komuny zburzone. Obliczono, że dochód z tego źródła wyniesie 40 milionów, które będą pomieszczone na kredycie ministerstwa wojny z przeznaczeniem tej sumy na zakup materiału wojennego, pochłaniającego sumy ogromne.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 23 kwietnia.

W muzeum techniczno-przemysłowym w piątek dnia 24 kwietnia od godziny 12—1 w południe, odbędzie się 12-ty publiczny wykład p. Marjana Sokołowskiego: „O sztuce plastycznej w starożytności Grecji.”

„Niepoprawni” Słowackiego, sztuka zapowiedziana przez *Afisz* jeszcze z początkiem roku teatralnego, a o którą swojego czasu upominaliśmy się, odegrana być ma, jak się dowiadujemy, z początkiem maja, a to na benefis p. Terenkocznego. Sztuka ta jeszcze nie była grana w Krakowie.

Dziś rozpoczął się zwykły dwutygodniowy jarmark zaczynający się od św. Wojciecha. Jak wszystkie jarmarki przy tak uławniej komunikacji, i ten jarmark wygląda jakby coś bardzo niepotrzebnego w tych czasach; za ledwie bowiem znać go na mieście i to tylko z powodu bud, które w tym celu ustawiane bywają wódku miasta. Wśród nielicznych kupców, jacy zjeżdżają zwykle na św. Wojciech, znajduje się obecnie p. Lewicki ze Lwowa, które-

go już kilka lat w Krakowie nie było. Przyjechał on jak zwykle z piernikami używanymi bardzo dobrej reputacji.

Wczoraj rano przybył do pewnej kamienicy przy ulicy żydowskiej Kellner W. A. z Wielkopolski w celu oddania wizyty swę bogdan- ce. Wkrótce potem poszedłszy do wychodków otrut się tam kwasem siarczanym, a za 2 godziny w okropnych mękach zmarł w szpitalu.

Ponieważ ruch na ulicy Lubicz przesuwaniem wozów kolejowych prawie przez cały dzień jest tamowany, zarządziły więc władze wojskowe, ażeby pogrzeby wojskowe przez ulicę Kopernika przechodziły.

Wczoraj przybył na Podgórze na jarmark biedny górak z jajami, a ponieważ mu koń trochę chromał, poradził mu nieznajomy człowiek, jak się zdaje na kpiny tylko, ażeby dał koniowi halbę nafty. Górak rzeczywiście z pomocą drugiego górala wlepi koniowi halbę nafty w gardło, w skutek czego koń, pomimo że zawołano potem weterynarza, za parę godzin po okropnych męczarniach zgiął. Nieznajomy doradca znikł natychmiast po zadaniu nafty koniowi.

Sprawy kolejowe. — P. Edw. Pichter dyr. węgiel-galic. kolei, przybył do Lwowa i udaje się stąd na linie kolei arcyksięcia Albrechta i kolei dniestrzańskiej, celem zbadania stosunków obrotowych na miejscu. — W Podwołoczyskach odbyła się dnia 19 b. m. konferencja między delegatami kolei Karola-Ludwika i kolei odeskich w sprawie uregulowania ekspedycji towarowej. Kolej odeska reprezentowaną była przez sekcyjnego inżyniera p. Albertowa i wiceszefa kontroli p. A. Moczana. — Urzędnicy kolei Karola-Ludwika otrzymali podwyższenie dodatku na pomieszkania. Przy tem podwyższeniu uwzględniono osobiście urzędników zamieszkałych we Lwowie i Krakowie. Szef centralnej kontroli kolei Karola-Ludwika, p. Ferdynand Czerwenka, przybył tymi dniami z Wiednia do Lwowa.

Sekretarz czerniowieckiej izby przemysłowej otworzył niedawno w miejscowym wojskowym zakładzie karnym szkołę koszykarstwa, w której udatne formą i pięknie lakierowane wyrabiają koszyki i meble nie tylko najprostsze ale i wystawniejsze nieco. [Gdy się więźniowie wprawia w to rzemiosło, wysłani zostają na instruktorów do zakładów fortecnych karnych, aby ten przemysł tam upowszechnić.

Coroczne zjazdy prawników i ekonomistów polskich, projektowane są przez lwowskie tow. prawników i ekonomistów galicyjskich. Statut dla takich zjazdów, według którego każdy Polak zajmujący się odpowiedniami studjami i czynnościami może w nich brać udział, uzyskał już zatwierdzenie władzy.

Tarnów 22 kwietnia. — Dnia 20 kwietnia dokonała tutejsza rada gminna wyboru dzie-sięciu delegatów do tarnowskiej rady powiatowej. Zgromadzonych było pierwotnie 30, później przybyło 4 ch, głosowało zatem 34 członków. Absolutna większość wynosiła 18 głosów.

List było dwie, jedna ułożona przez stronnictwo stojące pod wpływem propinacji a druga wychodziła od osób niechęcych się zapierać w służbę tego stronnictwa. Rezultat głosowania był ten, że jak wam wiadomo, lista propinacyjna zwyciężyła. Z listy przeciwniej otrzymali: pp. dyr. Trzaskowski Bron. 5 głosów, Polityński Karol 3, Iwański Józef 3, Swiderski Michał 3, Lorber Franc. 3, Boratyński Ludw. 3, Rozner David 3, dr. Pietrzycki Ludwik 3, Szancer Henryk 3, Łucki Jan 1 i Sal-ski Jan 1 głos. Tak więc weszli w skład przyszłej naszej rady pow., z łona rady miejskiej prawie wszyscy ci sami członkowie, którzy przeszłej kadencji nad rozbiem tej instytucji autonomicznej gorliwie pracowali.

Przy wyborze tym nie rachowano się bynajmniej z korzyściami, jakieby z dobrego składu rady pow. dla miasta i pow. wypłynąć mogły; nie liczone się też ani z powagą wieku lub stanowiska i inteligencji, bo niedowierzano osobom do tych należącym; ale przeważny wzgląd brano na to, jakby można wybrać osoby jak najnienawistniejsze dr. Kaczkowskiemu i jego stronnictwu, i jakby go zmajorzować przy następnym wyborze prezesa rady pow. i jej wydziału. Czy taki skład, jeżeli osoby te dotrzymają surowego przyrzeczenia jakim się miały związać, że będą działać zawsze na przekór dr. Kaczkowskiemu, przyniesie korzyść dla miasta — śmiało powatpiewać możemy.

Bardzo nas dziwi ta usłużność, z jaką głosowano za listą propinacyjną, a to tém więcej, że ta usłużność pochodziła od osób tych, którym właśnie propinacja nie dowierzała. Czas pokaże, jaka mogła być tego przyczyna.

Cały wybór odbył się z formalnościami aż do przesady, przyczem musimy podnieść tę okoliczność, że zamiast radnych głosowała znaczna ilość zastępców i to takich, na których wierność stronnictwo mogło liczyć z całą pe-

wnością. Zdaje się, że zaproszono się w ten sposób na podstawie dokładnego obliczenia.

Po dokonanych wyborach wygłosił p. burmistrz sute kazanie o stanowisku i honorze miasta, których przyszli radni mają strzedz z całą energją, a zatem nie poddawać się pod zwierzchnictwo rady powiatowej, taki był bowiem sens moralny tego kazania. W końcu podziękował za solidarność, z jaką służył w tym wyborze genjuszowi propinacyjnemu.

Nareszcie wygłosił p. burmistrz jeszcze jedno kazanie, gdy odpowiadał wydziałowi powiatowemu na odezwę przedkładającą akt skontrolacji, przyczem nie obeszło się bez sarkastycznie wygłaszanych tytułów tej instytucji.

Nam się zdaje, że taki stan, gdzie osoby na stanowiskach zamiast łagodzić dolewają oliwy do ognia i codziennymi cierpkimi a fałszywymi prawie zawsze nawet najmniejszego związku z tokiem obrad niemającymi przedstawieniami rzeczy ludziom, którzy odwrotnej strony medalu nigdy nie widzieli, wprowadzają rozstrój do skołatanej tak długą walką społeczeństwa, powinienby władze zniewolić do położenia kresu tym walkom, a to jedynie może nastąpić przez rozwiązanie całej rady i zaprowadzenie stosownego prowizorium, dopóki umysły nie ostygną; gdyż w tym stanie przykro nawet żyć, a co dopiero działać na korzyść ogółu.

W sobotę mieliśmy tu bójkę robotników pracujących na linii budującej się u nas kolei żelaznej tarnowsko-lełuchowskiej. Napadnięto na barak z wiktuałami, rozebrano takowe. Przyczyną tego ma być krzywdzenie robotników przez przedsiębiorców, którzy za tak ciężką pracę, jaką przedstawiają wszelkie roboty ziemne, mieli po potrąceniu wybranego w baraku chleba i wypitj wódki ledwie po 1 zł. za cały tydzień każdemu robotnikowi wypłacić.

Złe ma pochodzić z tąd, że główni przedsiębiorcy poddzierżawili roboty drobniejszym, ci jeszcze drobniejszym, a ostatni tak zwanym partajführerem, którzy robotników krzywdzą.

I tak z owych asygnowanych na tę budowę w tym roku 8,800,000 zł. coś się bardzo mało naszemu biednemu ludowi przy jego nieporadności dostaje. Należałoby komuś w to włądnąć. Wybór z kurji tabularnych właścicieli odbędzie się we czwartek; pewien obywatel, któremu do jego tytułów brakuje marszałkowski, jeździ po powiecie, zbiera karty legitymacyjne, w ogóle mać wodę, by łatwiej był połów. Może też obywatelstwo nasze zechce się poznać na farbowanych lisach.

W ostatnich czasach został na Sybir do katongi skazany dzierżawca dóbr Lewin Jan-kielewicz Münz ze Suwałk, członek bandy, która przez liczne oszustwa zakładowi zabezpieczeń od ognia w Warszawie bardzo znaczne wyrządziła szkody. Zdołał jednak przed wywiezieniem uciec i schronił się pod nazwiskiem Leib Lewin do Prus, gdzie schwytany umknął powtórnie i jest przez władze rosyjskie i pruskie ścigany.

W miejsce Matejki, który nie przyjął ofiarowanego mu w Pradze czeskiej posady dyrektora akademii sztuk pięknych, powołany został z Antwerpii Jan Swerts. Zapewne więc szkoła hollenderska wpłynie na kierunek malarstwa czeskiego.

Jubileusz dziennikarski. — Jeden z najdawniejszych dzienników Turynji i Niemiec zarazem *Jenaische Zeitung* dnia 26 b. m. obchodzić będzie 200 rocznicę swego istnienia. Przechodził ten dziennik w ciągu tego 2 wiekowego istnienia swego najrozmaitsze koleje, ale co najciekawsza: że od chwili założenia aż do dziś pozostawał w rękę jednej i téjże samej rodziny Neuenhahnów. Obecnie jest redaktorem *Jenaische Zeitung* p. Adolf Neuenhahn.

Międzynarodowy kongres jeograficzny odbędzie się z wiosną przyszłego roku w Paryżu. Jeografowie i podróżnicy wszystkich krajów są nań zaproszeni.

Z Kairu donoszą, że wyprawa niemiecka naukowa wróciła z pustymi Libijskiej pod przewodnictwem Gerharda Rohlfsa.

Nadesłano z Palestyny de redakcji *Israe-lity*, czasopisma wydawanego w Moguncji przez rabina dr. Lehmann, telegram zawiadamiający, że tameczna ludność izraelska zagrożona jest głodem. Od stu lat nie było już w Palestynie tak ciężkiej zimy, jak w zeszłym roku. Wichry i śnieżne zawieje psuły drogi, niszczyły zasiewy i zrujnowały wiele domów. Ceny żywności i tak już wysokie, wzrosły teraz podwójnie.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 21 kwietnia pochmurno; wieczór i noc pogodna, termometr od 2.2 doszedł do 10.9 R. Barometr idzie w górę; rano o 6 dnia 22 stan jego był 331.58, termometru 5.8 R. Wiatr zachodni.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Maks. Dziegielewski z żoną wł. d. z Ochoczy; Adolf Berman inżynier z Berlina; Leonard Dąbrowski dr. med. z Lipnicy; Emilja

Rudzka wł. d., A. Witalski dzierz., z Galicji; Juljusz Stousberger dyr. budow. wiej. ze Lwowa; Fran. Rembierz subjekt z Warszawy; Samuel Tezlebe kupiec z Tarnowa; Franc. Łatkowski literat.

HOTEL VICTORIA. *Przyjechali:* Konst. ks. Radziwiłł, Izabela Karolina Szejewska, z Rossji; Dunin hr. Borkowski z Osieka; Maur. hr. Prozor z Pilicy; Fryd. br. Mühlwort c. k. major, Hip. Wiśniewski centr. insp., z Wiednia; Michał Wysocki ob. z Cieszyń; Henryk, Aleks. i Adam Jaroszyńscy obyw., z Kongresówki; Walery Jaroszyński ob. z Warszawy; Ludw. Górski ob. z Podlasia; Elżb. Kozłowska ob. z Kongresówki; Elżb. Szyrma ob. z Drezn; dr. E. Winter c. k. lekarz pułku z Austrii; Wład. Ordega konsul franc. z Rzymu; Karol Brodowski ob. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wydział wielki kasy oszczędności potwierdził onegdaj wybór dwóch dyrektorów kasy oszczędności dokonany przez radę miejską; zamianował trzech zastępców dyrektorów, mianowicie: pp. Bochenka, Leitra i Jerzego Goebła, i uchwalił znieść „rogatki krakowskie“ dla pożyczek hipotecznych, rozszerzając zakres tych ostatnich do całego obrębu sądu wyższego krakowskiego. Ta ostatnia uchwała zasługuje na zupełne uznanie, gdyż leży zarówno w interesie całego powiatu krakowskiego i przyległych powiatów, jako też głównie w interesie kasy oszczędności, która obecnie aż nadto ma kapitałów do dyspozycji.

Ajencja banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie:

Kraków 22 kwietnia. — Na targu wczorajszym w Oświęcimie było wołów sztuk 780, płacono za parę na nogach 250—330 zł., co czyni za centnar mięsa loco Wiedeń 29—31 zł. Targ mało ożywiony, gdyż kupców nie było, sprzedano sztuk 400 reszta poszła do Ołomuńca. W ubiegłym tygodniu było nierogaczyn sztuk 600, sprzedano wszystkie po cenie od 70 do 120 za parę na nogach.

Na poniedziałkowy targ w Wiedniu dnia 20 b. m., dostarczono wołów sztuk 2894, między tymi galicyjskich sztuk 1114, za które płacono od 30—32.50 za centnar mięsa. Targ był nieco lepszy jak w przeszłym tygodniu, cena mięsa podniosła się o 1 zł. na centnarze.

„Telegramy Kraju“

Berlin 22 kwietnia. Na interpelację Schulze-Delitscha tyczącą się ewentualnego przedłożenia kas zapomogowych dla robotników, odpowiedział minister Delbrück, że kanclerstwo uczyni wszystko, co tylko będzie mogło, ażeby na najbliższej sesji odpowiedni przedłożyć projekt i postara się o uznanie istniejących kas, nim kwestja ta w drodze prawa uregulowaną nie będzie.

Na interpelację Soehnlina tyczącą się budowy kolei Colmar Breisach, odpowiada komisarz państwowy Herzog, że potrzebne jest jeszcze w tej mierze porozumienie z Badenem, a to pod względem finansowym. Po najnowszych w tej sprawie naradach można się jednak porozumienia spodziewać, poczem zacznie się zaraz budowa i trwać będzie dwa lata.

Następnie obradowano nad petycjami. Następne posiedzenie izby deputowanych d. 27 b. m. Na porządku dziennym będzie ustawa ekspropriacyjna.

Kursa. — Wiedeń 23 kwietnia godz. 2.15. — Akcje kredytowe 220.50. — Londyn — — — Srebro 106. — — — Dukaty — — — Lombardy 144. — — — Losy z 1864 r. 134. — — — Akcje franko-aust. 34.25. — — — Napoleony — — — Akcje kolei Karola Ludwika 246.25. — Akcje kolei lwow. czern. 150.50. — Akcje kolei półn. wschodniej 107.50. — Akcje banku związkow. 13.50. — Oblig. indemn. gal. 77.50. — Akcje banku wied. dla obrotu 93. — — — Akcje anglo-banku 135.50. — Akcje kolei rząd. 324. — — — Kolei siedmiogrodz. — — — Kolei Rudolfa 158.50. — Tramway — — — Banku budowy 67.50. — Akcje kolei wschodniej 51. — — — Akcje banku anglo-węg. 29. — — — Akcje kolei zjedn. 104.25. — Losy tureckie 43. — — — Losy premj. węg. 77.50. — Akcje kolei bogumińskiej 135. — — — Akcje kolei ces. Elżbiety 205. — — — Akcje kolei półn. zachodn. 185. — — — Akcje franco-hungaria 60. — — — Ogólny bank austr. 56. —

Usposobienie giełdy: stalsze.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

KRAM

obszerny na jarmark św. Wojciecha
jest do wynajęcia. Bliższa wiadomość
u gospodarza pod „czarnym orłem“
w Podgórzu. 4986(2-2)

Do Handlu galanteryjnego i perfumerji

Wilhelma Fenza 4979(2-2)

w Krakowie

nadszedł wielki transport świeżych

NASION

jarzynnych, pastewnych i kwiatowych.

KONKURS.

W szkole rolniczej Czernichowskiej jest do obsadzenia od 1-go lipca r. b. posada nauczyciela chodowli bydła. Do posady tej przywiązana jest pensja 400—500 złr., stół, mieszkanie i opał. Mający chęć ubiegania się o tę posadę, zechcą zgłosić się z dowodami swego uzdolnienia do 1-go maja r. b. w biurze Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie.

Kuratorja szkoły rolniczej Czernichowskiej. 4980(3-3)

Kraków d. 16 kwietnia 1874.

Likwidacja francuzka.

Mamy zaszczyt zawiadomić publiczność, że otworzyliśmy w Krakowie skład towarów z Paryża, które na wystawie wiedeńskiej odniosły świetny rezultat. Są to wyroby ze srebra Ruoltza. Kompletny sortyment nadejdzie d. 25 b. m. i będzie wystawiony na sprzedaż natychmiast po cenach bajecznych. Przez tanią sprzedaż, zamierzamy zbyć się naszych towarów w Austrii, aby nie potrzebować napowrót je wozić do Francji i aby dać poznać tutaj do broć towaru fabrykowanego w Paryżu. Wcześniej zgłaszający się staną największy dobór.

Skład przy ulicy Grodzkiej Nr. 63.

Uwaga. Właściciele hotelów i restauracji, którzy zechcą nabyć większą ilość otrzymają 10% rabatu.

Garnitur składający się z łyżki, widelca, noża i łyżeczki do kawy za 1 zł. 50 c., ze srebra Ruoltza.

Z pierwszej krajowej fabryki delikatesowych pierników, sorbetów, konserw owocowych etc.

M. DEMBICKIEGO W WIEDNIU

przybyły na czas jarmarku wyroby

E. Lewickiego.

Sprzedaż odbywa się w Rynku Głównym wprost hotelu Drezdeńskiego.

Tamże jest do nabycia znany powszechnie ze swego dobroci buljon ze zwierzyny, zaszczycony na Wystawie Wiedeńskiej medalem postępu z fabryki W. Kleczkowskiego w Archangielskiej gubernji.

Wszelkie zamówienia na powyższe wyroby, wysyła się natychmiast za zaliczką pocztową. 4997(1-2)

Galicyjski Bank Kredytowy.

Pierwsze zwyczajne

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów

Galicyjskiego Banku Kredytowego

odbędzie się dnia 2 maja 1874 o godzinie 12 w południe w lokalach banku przy ulicy Wałowej l. 4.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za r. 1873.
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału zysku.
4. Wybór uzupełniający jednego członka Rady zawiadowczej.
5. Wybór wydziału rewizyjnego na rok 1874.
6. Wnioski Rady zawiadowczej o zmianę §§. 6, 14, 19, 31 i 36 stat.
7. Wnioski akcjonariuszów.

Panowie akcjonariusze, mający zamiar wziąć udział w tym zgromadzeniu, zechcą stósownie do przepisu §. 34 i 36 statut.*) swoje akcje wraz z bieżącymi kuponami złożyć najpóźniej do dnia 18 kwietnia b. r. w kasie Gal. banku kredytowego, która doręczy im zarazem karty legitymacyjne na to zgromadzenie.

Lwów, 28 marca 1874.

4991(1-1)

Rada zawiadowcza.

*) §. 34 statutu brzmi:

Prawo głosowania na każdym walnym zgromadzeniu mają ci akcjonariusze, którzy przynajmniej na dwa tygodnie przed zebraniem się walnego zgromadzenia uprawnijające do głosowania akcje wraz z bieżącymi kuponami złożyli w kasie Towarzystwa lub w innych miejscach przez Radę zawiadowczą w ogłoszeniu walne zgromadzenie zwołującym oznaczonych. Na złożone akcje wydane będą kwity i karty legitymacyjne do wstępu na zgromadzenie.

§. 36. Złożenie 10 akcji nadaje akcjonariuszowi prawo do jednego głosu; żaden jednak akcjonariusz bez względu na okoliczność, czy we własnym imieniu czy jako pełnomocnik głosuje, nie może mieć więcej jak 50 głosów.

KANTOR WYMIANY

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

kupuje po cenach jak najlepszych wszelkie kupony w srebrze w dniu 1 maja r. b. płatne, niemniej jak kupony od 6% Bonów Amerykańskich, zapadających na tymże samym terminie.

Kraków d. 21 kwietnia 1874.

4992(1-2)

POSADZKI Z MASSY CEMENTOWEJ

przewyższające trwałością i dobrocią wszelkie posadzki z kamienia piaskowego, do wykładania sieni, korytarzy, ganków, podestów schodowych, kuchni i tp. są do nabycia 100 sztuk 12 calowych w kwadrat 23 fl. w. a. — Bliższa wiadomość w biurze inżyniera A. Łuszczkiewicza w Krakowie, ulica Kopernika Nr. 37, gdzie zarazem znajduje się skład takowych. 4996(1-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 23 kwietnia.			Lwów, 28 marca 1874.		
	placa	żądaja		placa	żądaja
	Zł. c.	Zł. c.		Zł. c.	Zł. c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie...	77 50	79 50	302 —	309 —	—
4% Listy zastawne galicyjskie...	72 50	75 50	251 —	252 —	—
5% Listy zastawne galicyjskie...	82 50	84 —	98 —	98 50	—
4% Listy zastawne polskie serja I.	91 50	93 25	103 75	104 —	—
4% Listy zastawne polskie serja II.	92 50	94 50	109 —	109 50	—
5% Listy zastawne polskie nowe...	90 50	92 25	119 75	120 —	—
4% Listy likwidacyjne polskie...	76 50	78 50	162 —	164 —	—
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86 —	88 —	20 50	21 —	—
6% Listy zastawne banku włościań.	91 50	94 50	—	—	—
Galie. zakładu kredyt. ziemskiego:	—	—	—	—	—
5 1/2% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—	—
6% „ „ 1. letnie	—	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej.	—	88 —	—	—	—
„ „ galic. Karola-Ludwika...	245 —	250 —	—	—	—
„ „ lwowsko-czerw.-jaskiej...	150 —	154 —	—	—	—
„ „ banku dla han. i przem. 80 zł.	—	—	—	—	—
Galie. banku hipotecz. „ 200	—	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zł.	—	21 50	—	—	—
„ premjowe węgierskie...	76 —	79 —	—	—	—
„ 3% tureckie 400 franków...	41 —	45 —	—	—	—
„ miasta Stanisławowa...	—	19 —	—	—	—
Srebro nowe austriackie...	105 —	107 —	—	—	—
Fuile papierowe rosyjskie...	156 50	157 50	—	—	—
Talary pruskie...	165 50	167 50	—	—	—
Dukat obraczkowy...	5 25	5 35	—	—	—
20-frankówka...	8 95	9 10	—	—	—
WIEDEN, 22 kwietnia.			WARSZAWA, 21 kwietnia.		
Renta austriacka 5%	69 30	69 40	Rrs. k.	Rrs. k.	
„ „ w srebrze 5%	73 90	74 —	92 80	93 10	
			—	94 —	
			—	57 —	
			91 40	91 70	
			78 20	78 50	
			77 35	77 65	
			—	81 —	